MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

DEPARTAMENT POLITYCZNO-EKONOMICZNY

WYDZIAŁ PRASOWY

Przegląd Prasy Zagranicznej

TREŚĆ:

Nr.204. Warszawa, dnia 14.września 1927.

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ.

/Biuletyn codzienny/.

Nr.204. Warszawa, dnia 14.września 1927 r.

---

1. SPRAWY POLSKIE.

POLSKI PROJEKT PAKTU O NIEAGRESJI.

LE TEMPS z 11/9. pisze w art.wst., że jest rzeczą godną zaznaczenia, iż Stresemann przyłączył się do formuły proponowanej przez Brianda i przyjętej bez zastrzeżeń przez Chamberlaina, przyznającej, że ważność układów Locarna rozciąga się zarówno na wschód jak i na zachód. Jednakże znaczenie tych układów nie jest identyczne dla granic zachodnich i wschodnich Rzeszy, gdyż Niemcy odmawiają na wschodzie udzielenia gwarancji, dopuszczając jedynie możność zwykłego arbitrażu. Ten stan rzeczy mógłby uledz zmianie tylko w razie zgody Niemiec na zawarcie z Polską paktu o nieagresji. Dobrze przynajmniej, że Stresemann zgodził się na propozycję Polski, przedstawioną w formie znacznie zmienionej przez p.Sokala. Mowa Stresemanna przyczyniła się w pewnej mierze do rozjaśnienia atmosfery w Genewie, sam jednak Stresemann przyznaje, że istnieją znaczne różnice w zapatrywaniach na sprawę bezpieczeństwa i rozbrojenia, których trwałe zrealizowanie jest rzeczą jeszcze bardzo daleką. Charakterystycznem w tej mierze było przemówienie p.Vandervelde, który postawił wyraźnie zagadnienie rozbrojenia. "Trzeba, żeby rządy chciały rozbrojenia - powiedział Vandervelde, co nastąpi wówczas, gdy wszystkie narody uświadomią sobie jego konieczność i zdobędą nietylko gwarancje bezpieczeństwa, lecz również świadomość jego istnienia".

Całe zagadnienie polega właśnie na podporządkowaniu sprawy rozbrojenia sprawie osiągniętego bezpieczeństwa, należycie zagwarantowanego.

LIETUVA z 10/9.w art. "Polskie plany w Genewie" pisze m.in. że stabilizacja granic zachodnich jest już oddawna najgłówniejszym problematem polskiej polityki zagranicznej. Traktat w Locarno nie usunął całkowicie możliwości wojny polsko-niemieckiej. Przeto też, żeby mocniej zaszachować Niemcy, polacy pakt swój zaproponowali nietylko Niemcom, lecz i innym sąsiadom: czechosłowakom, węgrom, rumunom, państwom bałtyckim, możliwe, że i jeszcze komu. Ponieważ wszyscy inni - zdaniem Polski - przyjmą jej propozycję, to Niemcy znajdą się w sytuacji bez wyjścia; nie przyjąć - oznaczałoby, otwarcie wypowiedzieć się za wojną. W razie przyjęcia projektu, Niemcy znalazłyby się w równie trudnem położeniu. Zwycięstwo polskie byłoby równoznaczne z tem, że Trybunał Haski spory terytorjalne załatwiałby na podstawie istniejących traktatów. Każdy spór terytorjalny kończyłby się wówczas - naturalnie, zwycięstwem Polski. Bardzo możliwe, że w ten sposób polacy zamierzali zaszachować i Litwę. Gdyby Litwa zgodziła się na propozycje polskie, polacy natychmiast okrzyczeliby ją w Lidze Nar. jako burzycielkę pokoju. Żeby zaś nikt nie popsuł ich planów, polacy trzymali je w tajemnicy i dopiero w ostatniej chwili wyjawili je francuzom. Plany polskie - dodaje autor mogą

zyskać w związku z usunięciem propozycji Holandji, gdyż anglicy wypowiedzą się raczej za dogodniejszym dla nich projektem Polskim.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE.

DER TAG z 14/9. podaje p.t. "Niemożliwe granice na wschodzie korespondencję z Królówca, w której pisze, że na zebraniu mężów zaufania niemieckiej partji ludowej przemawiał Dr. Scholz, przewodniczący tej partji o polityce zagranicznej. Co do Nadrenji np. zaznaczył on, że nikt nie spodziewał się, że skończy się na częściowem zmniejszeniu wojsk okupacyjnych, albowiem "mamy prawo z punktu widzenia nietylko moralnego ale i prawnego na całkowite opróżnienie". Co do Polski powiedział mowca: "Usiłowania Polski zmierzające do utrwalenia jej granic, zupełnie się jej nie powiodły. I to jest niewątpliwie zyskiem. Nikt w Niemczech nawet te niezupełnie zaślepione koła lewicowe, a tem bardzie ministerstwo spraw zagranicznych nie myśli o jakimkolwiek pakcie, wykraczającym poza traktaty locarneńskie. Szczególnie nikt w narodzie niemieckim nie myśli, a my w Prusach Wschodnich podkreślamy to najmocniej, żeby uznać słuszność granic na wschodzie.

Mamy obowiązek wskazywać i podkreślać zawsze narodową i gospodarczą niesprawiedliwość przeprowadzonej granicy na wschodzie oraz to, że musi nam być dozwolone, naturalnie nie wojennemi, ale przyjacielskiemi /gütlichen/ środkami, uczynić wszystko, aby usunąć to bezprawie pierwszego stopnia".

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE.

KÖLNISCHE ZEITUNG z 12/9. Kor. z Warszawy pisze o stanowisku Marsz. Piłsudskiego wobec jego przeciwników w armji. Zaznacza, że Marszałek nie oszczędza także polityków polskich, czemu dał wyraz m.in. w swem przemówieniu w Kaliszu. Kładzie nacisk na to, że różnym niedomaganiom zawinili Piłsudczycy i powołuje się na oświadczenie z przed roku Dmowskiego, że oni rzucają piasek do maszyny państwowej. Zarzuca jednak kor. że obawy co do polityki zagranicznej Marszałka okazały się płonne; stwierdza, że właśnie dzięki jego rządów zawdzięcza kraj ożywienie gospodarcze. Położenie państwa pod wielu względami się poprawiło, częściowo przy współudziale rządu Piłsudskiego. Autor kilkakrotnie powołuje się na informacje pisma "Rzeczpospolita", co dotyczy ujemnych sądów o położeniu w Polsce.

VADERLAND z 9/9. który niedawno zamieścił korespondencję z Niemiec w sprawie Gdańska, pisze dalej o przeszłości Gdańska, dowodząc, że jedynie przedsiębiorczości Gdańska a nie Polsce zawdzięczać należy rozwój żeglugi tamtejszej w wiekach ubiegłych. Artykuł cytuje statystykę narodowościową i językową odnośnie Gdańska i mówi o jego przeszłości kulturalnej. Następnie mówi art. o składzie zarządu portowego i o założeniu portu w Gdyni, "przeciw czemu W. Miasto jak samo przez się jest zrozumiałe, protestowało, lecz napróżno". Art. mówi, że Gdańsk miał nadzieję, że Polska wysunie naprzód handel i komunikację, a politykę zatrzyma na drugim planie, lecz czasy, a przyszłość przedstawia się też nie różowo, chociażby dlatego, że Gdańsk będzie poważnym atutem w rękach Polski przy rokowaniach o traktat handlowy z Niemcami. Artykuł się skarży też, że Polska stwarza flotę handlową, która konkuruje z niesubsydjowaną flotą gdańską. Art. kończy, że "widoki dla Gdańska nie są różowe" i nadejdzie może czas, że ludzie, chcący chwalić niemiecki charakter miasta, będą milczeli, ale wtedy kamienie i domy będą świadczyły o prawdzie.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

ZGROMADZENIE LIGI.

THE TIMES z 12/9. omawiając mowę Chamberlaina pisze, że była ona najbardziej szczerą z mów, wygłoszonych kiedykolwiek na Zgromadzeniu i wywarła duże wrażenie. Na przyszłość nie może być już żadnych iluzji co do stanowiska WBrytanji wobec Ligi. Pismo wskazuje, że byłoby rzeczą fałszywą twierdzić, iż mowa wywołała ogólne zadowolenie. Przeciwnie, wywołała ona konsternację wśród większości słuchaczy.

THE DAILY TELEGRAPH z 12/9. W art.wst. omawiając mowę Chamberlaina pisze, że wywoła ona duże zadowolenie i ulgę w całem Imperjum brytyjskiem. Od szeregu lat ujawniała się tendencja w Lidze Nar., zmierzająca ku temu, by WBrytanja przyjęła na siebie zobowiązania międzynarodowe. Główną zasługą mowy Chamberlaina jest to, że w sposób kategoryczny i ostateczny stwierdza on, że Anglja nie zgodzi się na przyjęcie żadnych dodatkowych zobowiązań, poza temi, których już udzieliła. Należało wypowiedzieć to w słowach, które nie pozostawią żadnej wątpliwości. Zagwarantowanie granic Francji i Belgji przez WBrytanję jest b.poważnem zobowiązaniem, usprawiedliwionem zainteresowaniem Anglji w uregulowaniu spraw na Zachodzie. Mowa ta będzie miała jako skutek - oczyszczenie atmosfery; ogromną wagę przypisuje dziennik temu ustępowi mowy Chamberlaina, w którym w sposób jasny przedstawił on powody, dla których Anglja nie może przyjąć na siebie ciężkich zobowiązań. W innej postaci powtórzył on obecnie to, co przed trzema laty mówił o protokole genewskim.

THE DAILY TELEGRAPH z 12/9. Kor. dypl. nazywa mowę Chamberlaina epokową w historji Ligi Nar. Oświadczenie jego zostało wygłoszone z całym autorytetem nietylko rządu angielskiego, lecz i wszystkich rządów dominjów. Jasne oświadczenie Chamberlaina powinno mieć zdrowotny wpływ na prace pierwszej i trzeciej komisji, gdzie w przeciwnym wypadku próby opracowywania nowych planów "sankcji" zostałyby napewno wznowione ze zwiększoną energją.

THE MORNING POST z 12/9. W art. wst. pisze, że propozycje przeciwko którym wystąpił Chamberlain są charakterystyczne dla Genewy /mianowicie chodzi tu o zapewnienie ogólnego pokoju drogą zobowiązania się ogólnego do wystąpienia w drodze zbrojnej. Ta "formuła" była istotną treścią protokołu genewskiego i została ponownie wznowiona przez Polskę, która chciałaby być zagwarantowana przeciwko atakowi ze strony Rosji czy Niemiec. Formuła ta popierana jest przez małe państwa, które obawiają się wrogiego stosunku swych sąsiadów i chcą się zabezpieczyć bez kosztu dla siebie. Jeżeli które z tych państw zostanie zaatakowane, brytyjskie siły militarne i morskie automatycznie miałyby być oddane na ich usługi, bez względu na interesy Anglji. Dziennik podkreśla, że takie rozwiązanie jest idealne dla tych państw, lecz nie dla Anglji. Gdyby nawet WBrytanja zgodziła się ponosić odpowiedzialność - to nie zgodziłyby się na to dominja. Chamberlain nie miał innego wyboru, jak odmówić i wobec swego stanowiska był prawie odosobniony w Zgromadzeniu. Dziennik podkreśla, że lepiej być odosobnionym w Genewie, niż być odosobnionym w swym narodzie. W dalszym ciągu dziennik pisze, że sprawa wolności Polski czy Holandji, może stać się sprawą WBrytanji - lecz angielscy mężowie stanu muszą mieć prawo wypowiedzenia się wówczas, gdy kwestja ta powstanie. Anglja nie może się zobowiązywać z góry.

Przechodząc do omówienia stanowiska Ligi, dziennik pisze, że nie poraz pierwszy Liga prawie jednomyślnie występuje w kwestji niebezpiecznej dla Anglji. Anglja widzi przed sobą dwa niebezpieczeństwa w Lidze: niebezpieczeństwo izolacji, oraz niebezpieczeństwo wkroczenia Ligi w suwerenne prawa Anglji. Nawet Chamberlain, który jest wielkim entuzjastą Ligi, nareszcie zrozumiał te niebezpieczeństwa.

WESTMINSTER GAZETTE z 12/9. W art.wst. omawiając mowę Chamberlaina, pisze, że musiała ona zwiększyć podejrzenie małych państw, które Chamberlain potraktował jak uczniaków w stosunku do mocarstw w Lidze. Podejrzenia te może zostaną usunięte przez taktowną mowę Brianda i przez zaakceptowanie przez Niemcy klauzuli w sprawie Trybunału Haskiego. Jest prawdą, że sprzeciwiając się propozycjom słynnego "protokołu" Chamberlain postępował zgodnie z dawnemi decyzjami i rzeczywistą sytuacją. Przedewszystkiem protokół uwieczniłby "granice wersalskie". Powinna być pozostawiona możliwość ich rewizji w miarę, jak wzrasta wspólna dobra wola i ekonomiczny oportunizm. Jednakże uznanie tych wszystkich kwestyj jedynie za sprawę wielkich mocarstw, jak to sugerował w swej mowie Chamberlain, jest rzeczą błędną i zwiększy tylko tarcia w Lidze. Niebezpieczeństwo to powinno być natychmiast usunięte. Nawiązując do spraw rozbrojeniowych, autor pisze, że było absurdem ze strony Chamberlaina chwalić się postępem, jaki Anglja poczyniła w rozbrojeniu na morzu od czasu wojny, jeżeli wydatki są obecnie większe. Dla Anglji w kwestji rozbrojenia była słuszniejsza droga wskazana przez lorda Cecila, niż droga Chamberlaina.

THE DAILY NEWS z 12/9. pisze, że mowa Chamberlaina była tak nieszczęśliwa, że zdaje się, przekreśliła dobrą wolę wszystkich delegatów. Minister Spraw Zagranicznych nie jest odpowiednim człowiekiem dla przeprowadzenia delikatnego zadania. Słuszne i niesłuszne rzeczy wypowiedział on w nieodpowiedniej formie. Mowa jego była wygłoszona w sposób prowokacyjny. Autor pisze, że stanowisko Chamberlaina, iż Anglja nie może ponosić poważnych dodatkowych odpowiedzialności - jest wyrazem opinji angielskiej. Uważa jednak, że Anglja mogła dać w stosunku do Ligi powien dowód szczerości przez podpisanie fakultatywnej klauzuli. Niemcy dały przykład

THE DAILY HERALD z 12/9. W art. wst. uważa mowę Chamberlaina za bardzo nieszczęśliwą. Jest ona ciosem zadanym Lidze Nar. Wrażenie, jakie mowa wywarła jest to, że WBrytanja ze wzgardliwą obojętnością zapatruje się nietylko na opinję Europy, lecz i na prace Ligi. Zwiększyła ona i utwierdziła podejrzenie małych państw że obecny rząd angielski nie pozwoli Lidze działać w ważnych kwestjach - jedynie w małych.

DER TAG z 14/9. pisze, że ministrowie francuski i angielski w Genewie nie objawiają skłonności do ponownego podjęcia zwykłych w Genewie rozmów z ministrem niemieckim. W ten sposób unikają oni poruszenia sprawy opróżnienia Nadrenji.

DEUTSCHE TAGESZEITUNG z 11/9. pisze z powodu zgłoszenia zgody przez Niemcy na podpisanie klauzuli fakultatywnej Trybunału Haskiego, że z pośród mocarstw Niemcy uczyniły pierwsze ten krok i jest to dalszem związaniem ich na drodze pokojowego załatwienia sporu. Dowodzi to więc jasno, ich pokojowości. Pytanie tylko czy było to konieczne w tej chwili i czy nie należało zaoszczędzić tego ustępstwa na inną chwilę. Jednak nie dosyć tego. Niemcy akceptowały polską rezolucję, która wogóle "zabrania" wojny.

"Oczekujemy jeszcze dziś - pisze autor - na logiczne ustępstwa Locarna. Jeszcze nie odniosły skutku poniesione wówczas ofiary, a już ofiarujemy nowe. Słowa pokoju dotychczas miały tylko ten skutek, że ułatwiały naszym kontrahentom rozsnuwać gęstą mgłę nad rzeczywistem położeniem".

VOSSISCHE ZEITUNG z 10/9. Kor. z Genewy pisze z powodu mowy ministra Stresemanna, że jej treść odpowiada pozycji większości narodu niemieckiego, albowiem nie może być sporu co do podstaw porozumienia. Do szczęśliwego sformułowania myśli należy to, że rozróżniono w niej uroczysty strój idei od codzienności jej urzeczywistnienia. Ogólną uwagę delegatów zwrócił ustęp, wskazujący, że traktaty locarneńskie bynajmniej nie stoją poza Ligą Narodów, lecz, że są z nią ściśle zrośnięte. Właśnie one dały powód do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

NEUE FREIE PRESSE z 11/9. pisze w art.p.t. "Wielkie przeżycie" o mowie ministra Brianda, że okazała ona, iż jest on nietylko wielkim mężem stanu, lecz i dobrym człowiekiem. Pomimo trudności i załamań się, idea porozumienia będzie coraz więcej miejsca zdobywać w polityce międzynarodowej. Obecna walka o rezolucję w Genewie jest spowodowana współdziałaniem między państwami małemi a wielkiemi, dalej - słabością jednej strony a skostniałością drugiej.

ECHO z 10/9. /Kowno/ W art.wst., nawiązując do wystąpienia ministrów państw bałtyckich w Lidze Narodów, podkreśla, że przemówienia krytykujących Ligę ministrów, były zgodne. Podobnemu niedowierzaniu Lidze w zakresie jej pracy nad utrwaleniem pokoju - pisze dziennik - dawano niejednokrotnie już wyraz w przemówieniach poszczególnych bałtyckich dyplomatów, lecz zbiorowego wystąpienia, którego byliśmy świadkami obecnie - dotychczas jeszcze nie było. Jest to dowodem tego, że bałtycka dyplomacja szuka nowych form w swych stosunkach, i układach z zachodem i wschodem.

3. N O T A T K I   I   I N F O R M A C J E.

THE DAILY HERALF z 12/9. pisze, że w kołach Ligi z dużem zainteresowaniem omawia się mające nastąpić spotkanie pomiędzy Chamberlainem i Mussolinim. Chociaż koła urzędowo zachowują milczenie, uważa się jako pewnik, że spotkanie to nastąpi.

DEUTSCHE ALLGEMEINE ZEITUNG z 13/9. Kor. z Genewy Dr. F.K. pisze w art.wst., że min. Marinkowicz uskarża się, iż nie spełniły się nadzieje, wiązane ze wstąpieniem Niemiec do Ligi Nar. Autor dziwi się, jak może to mówić czynny minister i przytacza szereg argumentów, mających dowodzić przeciwnej tezy, mianowicie, że porozumienie się z mocarstwami nie oznacza jeszcze, że Niemcy chcą iść tylko z nimi.

CESKE SLOVO z 11/9. W art.wst. pisze, Igor Hruszowski w obronie Słowacji, dowodząc, że akcja lorda Rothermera jest w rażącej sprzeczności z dążeniem narodów do pokoju, czego obrazem jest Genewa. Rothermere zaś prowadzi swoją akcję tylko na korzyść Węgier, a zapoznaje prawa republiki czechosłowackiej. Mając takiego sąsiada, jak Węgry, należy być na wszystko przygotowanym.

DER TAG z 14/9. Kor. z Rygi pisze, że przebieg manewrów ZSRR. okazał, że jego armja i flota znajdują się w doskonałym stanie. Sowiety mogą na wypadek wojny, w najkrótszym czasie wystawić 1 milj. żołnierzy.